

**Monika Bobako**

## **Powrót kobiet do historii – niedokończony projekt?**

Historia jako dyscyplina akademicka zajmująca się opowiadaniem o przeszłości jest wynalazkiem stosunkowo niedawnym. Samo zainteresowanie przeszłością ma oczywiście znacznie dłuższy rodowód. To jednak historia jako dziedzina naukowa jest przede wszystkim odpowiedzialna za kształt współczesnej świadomości historycznej.

Między innymi za często ignorowane, lecz bardzo charakterystyczne dla naszych wyobrażeń dotyczących przeszłości, zjawisko niemal całkowitej niewidoczności kobiet w historii.

### **Standardy historycznej ważności**

„Przednaukowe” opisywanie historii miało charakter hagiograficzny.: jego zadaniem było uzasadnianie władzy monarchy lub służenie interesom innych wpływowych grup społecznych. Dopiero gwałtowne przemiany społeczno-polityczne w Europie końca XVII wieku doprowadziły do zakwestionowania rzekomej naturalności porządku społecznego zakładanego i podtrzymywanego przez tradycyjne historiografie. Podważenie dawnych oczywistości zrodziło zapotrzebowanie na nowy rodzaj wiedzy, która potrafiłaby wyjaśnić zmieniającą się rzeczywistość społeczną. W odpowiedzi na tę potrzebę w XIX wieku pojawiły się i stopniowo zinstytucjonalizowały nowe dyscypliny naukowe, takie jak ekonomia, socjologia, nauki polityczne, antropologia oraz właśnie historia, która całkowicie zmieniła swoje oblicze i zaczęła pełnić zupełnie nową funkcję polityczną. Właśnie wtedy narodziło się rozumienie historii, które do dzisiaj kształtuje naszą świadomość historyczną i zawłaszcza wyobrażenia dotyczące przeszłości<sup>1</sup>.

Ukształtowana przez myśl oświeceniową historia, będąca zresztą pierwszą nauką społeczną, która osiągnęła autonomiczny but instytucjonalny (pierwsze katedry historii: Berlin – 1810,

---

<sup>1</sup> Por. I. Wallerstein. 1999. Otwórzmy nauki społeczne. Raport Komisji Gulbekiana na rzecz restrukturyzacji nauk społecznych. W: A. Flis (red.) *Wyzwania wobec nauk społecznych u progu XXI wieku*. Kraków: Universitas.

Sorbona – 1812), definiowała swoje zadanie jako „poznawanie” faktów i odkrywanie tego co się „naprawdę zdarzyło”. Sytuowała się zatem w radykalnej opozycji nie tylko wobec dawnego piśmiennictwa hagiograficznego, ale również wobec spekulatywnej filozofii. Odwoływała się za to do ideału obiektywnej wiedzy naukowej, z jej standardami ustanowionymi przez Newtonowską fizykę, podkreślała rolę dowodów empirycznych oraz wagę bezstronności badacza. W przeciwieństwie do takich nauk społecznych jak socjologia czy ekonomia, aspirowała do miana nauki ściśle idiograficznej.

Założenia metodologiczne historii były głęboko zakorzenione w ogólnych wyobrażeniach filozoficznych, które stanowiły niekwestionowany horyzont pojęciowy epoki. Jednym z takich niepodważalnych założeń, określanych potem mianem „metafizyki obecności” było istnienie „rzeczywistości” jako podstawy prawdy, która z kolei, jako adekwatna reprezentacja owej „rzeczywistości” miała być poznawana na drodze badania naukowego (lub filozoficznego). Wizja ta zakładała jednocześnie uniwersalny podmiot poznający, zdolny do osiągnięcia uniwersalnej wiedzy. Wiedza ta miała pozostać niezakłócona przez uwarunkowania, którym podlegał naukowiec jak konkretna jednostka, zawsze już umieszczona w określonym kontekście społeczno-polityczno-kulturowym.

Immanuel Wallerstein pokazuje, że umieszczenie tej auto-definicji historii jako dziedziny wiedzy naukowej w kontekście przemian polityczno-społecznych, które uwarunkowały jej pojawienie się, pozwala na wyjaśnienie specyficznego sposobu konstruowania faktów historycznych w pro-oświeceniowej historiografii. Zwraca on uwagę na fakt, iż początki tak rozumianej historii są ściśle związane z narodzinami państwa narodowego. Kiedy bowiem po politycznych wstrząsach XVIII wieku suwerenność „ludu” czy też „narodu” stawała się jedną z głównych idei kształtujących życie społeczeństw europejskich, to właśnie historia była odpowiedzialna za legitymizowanie politycznych aspiracji owych „ludów” czy „narodów”. Jak pokazują teoretycy nacjonalizmu Benedict Anderson czy Ernest Gellner, pojawienie się takiego zjawiska jak „naród” było ściśle związane z rozwojem kapitalizmu i narodzinami nowoczesnego państwa. Dlatego też obaj nazywają narody artefaktami kulturowymi, i twierdzą, że nie tyle „przebudziły się one ku samoświadomości” w XIX wieku, co po prostu zostały powołane do życia przez określone okoliczności historyczne. Retoryka odwieczności i subiektywne odczucie dawności narodu jest według nich niezbędnym elementem auto-legitymizacji. Anderson dowodzi, poczucie przynależności narodowej mogło się pojawiać tylko dzięki rozpowszechnieniu się pojmowania czasu jako „jednorodnego i pustego”<sup>2</sup>. Pozwoliło to na wyobrażenie sobie jednocześnie istniejącej wspólnoty ludzi, którzy tworzyli określoną całość zwaną „narodem”, mimo, iż osobiście nigdy nie mieli szansy się spotkać. Zaowocowało to również wizją nieskończonej przyszłości, tak ważnej dla społeczeństw nowoczesnych. Jak się jednak okazało, wymagało to również rekonstrukcji przeszłości, spojrzenia wstecz. Walter Benjamin nazwał to „temporalnym paradoksem nowoczesności”. Nieodzowność przeszłości dla projektowania przyszłości była zatem przyczyną, dla której historia zajęła centralne miejsce w pro-oświeceniowej strukturze nauk o człowieku.

---

<sup>2</sup> Benedict Anderson. (1997). *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Kraków i Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak i Fundacja im. Stefana Batorego.

Połączenie przekonań metodologicznych, sposobów instytucjonalizacji historii, oraz systemów jej finansowania przez państwo sprawiło, zdaniem Wallersteina, że historycy zaczęli koncentrować swoją działalność naukową na „własnym podwórku”, tam gdzie „dowody empiryczne” były najłatwiej i najobficiej dostępne (np. archiwa państwowe). Z kolei badanie empirycznych świadectw przeszłości swoich własnych społeczeństw w nieunikniony sposób prowadziło do tego, że powstawały historie narodowe. I tak oto, ironicznie, „historycy, którzy nie chcieli dłużej angażować się w uprawomocnianie królów, nieoczekiwanie zaangażowali się w uprawomocnianie „narodów” i swojego nowego suwerena – „ludu””<sup>3</sup>.

### Zniknięcie kobiet

Postrzeganie przeszłości przez pryzmat historii narodowych miało znaczące konsekwencje dla statusu kobiet w dziejach. Przede wszystkim dlatego, że, jak mówi Anne McClintock, naród był zazwyczaj rozumiany na wzór rodu, rodziny, tego co domowe. Hierarchiczny podział ról w rodzinie dostarczał bowiem doskonałego uzasadnienia dla „naturalnych” hierarchii w obrębie organicznej jedności narodu. McClintock zwraca jednak uwagę na pewien paradoks, który pojawia się w chwili gdy rodzina – jako instytucja postrzegana jako byt całkowicie ahistoryczny – zaczyna funkcjonować jako metafora narracji historycznej. Staje się ona wtedy jednocześnie „figurą organizującą historię narodową i jej antytezę”<sup>4</sup>.

Ahistoryczna funkcja kobiet w dziejach narodu polegać miała na zapewnianiu jego biologicznej reprodukcji oraz przekazywaniu tradycji. Kobieta jako bierna, naturalna i patrząca wstecz była „wcieleniem konserwatywnej zasady ciągłości”<sup>5</sup>. Mężczyzna z kolei, aktywny i historyczny, stanowił czynnik postępu. Jak pokazuje Seyla Benhabib<sup>6</sup>, podział ten zyskał swoje specyficzne nowoczesne znaczenie wraz z rozdzieleniem się struktury społecznej na ekonomię, sferę polityki, obszar działalności stowarzyszeń obywatelskich oraz sferę intymno-domową. Zagadnienia moralności uniezależniły się wtedy od kosmologii i nastąpiła prywatyzacja przekonań religijnych oraz kwestii „dobrego życia”. Pociągnęło to za sobą wykluczenie działań kobiecych ze sfery publicznej, a w konsekwencji całkowitą dewaloryzację tych aktywności jako „partykularnych” i należących do „natury”. To zaś, co prywatne, jako ściśle odrębne od publicznego (z racji swojej partykularności, zniknęło z obszaru zainteresowań refleksji politycznej i społecznej, która skoncentrowała się na tym, co uniwersalne. Doświadczenia uczestników sfery publicznej zaczęły reprezentować to, co „uniwersalnie ludzkie”. Dlatego właśnie oni stali się uczestnikami historii. Nic dziwnego zatem, że historia, koncentrując się wyłącznie na sferze publicznej, stała się opowieścią o wojnach, dyplomacji, kwestiach państwowych, oraz „kłótniach królów i papieży”.

<sup>3</sup> I. Wallerstein. *Otwórzmy nauki społeczne...*, s. 28

<sup>4</sup> Anne McClintock. 1995. No Longer in a Future Heaven. Nationalism, Gender, Race. W: *Imperial Leather. Race, Gender, Sexuality in the Colonial Context*. Nowy Jork: Routledge, s. 357.

<sup>5</sup> Tamże, s. 359

<sup>6</sup> Seyla Benhabib. 1992. *Situating the Self: Gender, Community and Postmodernism in Contemporary Ethics*. Nowy Jork: Routledge.

### **„Historiografia kompensacyjna”**

Jednak w drugiej połowie XX wieku ten wywodzący się z myśli oświeceniowej sposób konceptualizacji dziejów zaczął być szeroko kontestowany. Przyczyniła się do tego polityczna mobilizacja grup społecznych tradycyjnie pozbawionych podmiotowości (kobiet, mniejszości etnicznych, seksualnych, etc.) oraz towarzysząca temu filozoficzna krytyka założeń, na których wspierały się po-oświeceniowe wizje porządku społecznego i historii. Zaczęto wtedy wskazywać na ekskluzywny charakter tych wyobrażeń oraz na społeczno-polityczne konsekwencje wykluczenia lub marginalizacji pewnych kategorii ludzi w dyskursie politycznym. Jedną z najczęściej podnoszonych kwestii była niemal całkowita niewidoczność kobiet w historii.

Początkowo zadanie „przywrócenia kobiet historii” rozumiano jako potrzebę uzupełnienia narracji historycznej o zagubione rozdziały dotyczące zapomnianej połowy rodzaju ludzkiego. Rozpoczęto zatem przetrząsanie archiwów w poszukiwaniu materiałów dokumentujących egzystencję kobiet w przeszłości. Powstały wtedy prace o historii gospodarstwa domowego, życia rodzinnego, losów kobiet z różnych warstw społecznych. Wkrótce jednak stało się jasne, że ten typ „historiografii kompensacyjnej” nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie dlaczego i w jaki sposób kobiety są w historii marginalizowane. Samo uzupełnianie narracji historycznej nie wystarczało, aby odsłonić mechanizmy, które wyrzucały kobiety poza obręb tego co historycznie ważne. Kobieca „historiografia kompensacyjna” angażując się w uzupełnianie narracji historycznej o świadectwa wydarzeń widzianych z perspektywy sfery prywatnej, nie była w stanie zrealizować swojego celu „przywrócenia kobiet historii”. Nie problematyzując bowiem samego procesu ustanawiania kryteriów ważności historycznej, mimowolnie utrwalała taki model konstruowania i hierarchizowania faktów, który deprecjonował doświadczenia tradycyjnie będące udziałem kobiet. Jak się okazało, „przywrócenie kobiet historii” wymagało zakwestionowania ustalonych standardów ważności historycznej, a więc samych podstaw wywodzącej się z Oświecenia koncepcji historii.

### **Krytyka władzy wiedzy**

Bardziej radykalna krytyka mechanizmów konstruowania faktów historycznych stała się możliwa dopiero wtedy, gdy poddano w wątpliwość założenia epistemologiczne, na których ufundowane zostały ideały naukowości i prawdy, przyjęte również w akademickiej historii. Chodzi tutaj o zakwestionowanie głównego założenia „metafizyki obecności” dotyczącego możliwości adekwatnego poznania, co w konsekwencji doprowadziło do sproblematyzowania samej idei reprezentacji. Pośród wielu nurtów filozoficznych, które podejmowały te zagadnienia, jako najistotniejsze dla kwestii „przywrócenia kobiet historii” należy wymienić poststrukturalizm oraz myśl Michela Foucault. Koncepcje te koncentrowały się na samym procesie konstruowania wiedzy, a mówiąc ogólniej - na procesie produkowania znaczeń. Historia przestała być ujmowana jako mniej lub bardziej adekwatny opis przeszłych wydarzeń, lecz stała się częścią dyskursu obejmującego wielość zmiennych praktyk społecznych i reprezentacji symbolicznych.

Pojęcie prawdy poddane zostało istotnej transformacji: prawda zaczęła być rozumiana jako funkcja reguł dyskursu. Dyskurs z kolei okazał się nieuchronnie spleciony z władzą. Chodziło jednak nie o władzę jako możliwość narzucania zakazów i nakazów tym, którzy jej nie mają, ale o władzę jako produktywną siłę, odpowiedzialną za istnienie realności, dziedzin przedmiotowych oraz wszelkich „rytuałów prawdy”. W tym ujęciu zarówno poznający podmiot, jak poznawane przedmioty oraz warunki poznania były skutkami czegoś, co Foucault nazwał władzą wiedzą<sup>7</sup>.

Na gruncie koncepcji poststrukturalistycznych rozpoczęto analizę narracji historycznej jako jednej z części systemów znaczeń organizujących całość życia społecznego. Dopiero ta perspektywa pozwoliła zastanowić się nad mechanizmami konstruowania tożsamości (zbiorowych i jednostkowych) kobiet i mężczyzn, oraz nad funkcjami tych tożsamości w systemach znaczeń społecznych. W tym kontekście powstało pojęcie *gender* rozumiane jako społeczna organizacja różnicy płci, a więc nie jako atrybut grup czy jednostek, ale jako relacja między nimi. Pozwoliło to zinterpretować marginalizację i podporządkowanie kobiet w dziejach nie jako „naturalny” efekt „naturalnej” niższości kobiet (lub inności, uważanej *de facto* za niższość), ale jako rezultat dominacji określonej formacji dyskursywnej uprzywilejowującej mężczyzn.

Dla projektu „przywracania kobiet historii” kluczowe okazały się nie tylko wspomniane koncepcje filozoficzne, ale również nurt w historiografii dwudziestowiecznej nazywany „historią społeczną”. Otóż bowiem pojawili się badacze, którzy zakwestionowali sztywny dziewiętnastowieczny podział w obrębie nauk społecznych. Postanowili odrzucić obowiązujący w akademickiej historii dogmat o idiograficzności tej dziedziny i, sięgając również po metodologie i tematy nauk nomotetycznych, takich jak socjologia, demografia czy etnologia, znacząco rozszerzyli tradycyjne pole badań historycznych. Jako pierwsza takie stanowisko zajęła francuska Szkoła Annales odrzucając takie rozumienie historii, które sprowadzało ją do rejestru wydarzeń politycznych. Annalistów interesowały długofalowe procesy społeczne oraz ich wpływ na życie członków konkretnych społeczności. Skupili się zatem na codziennych doświadczeniach grup ludzkich, które do tej pory pozostawały poza zakresem zainteresowań historyków (chłopi, robotnicy, nauczyciele, wreszcie kobiety). Oznaczało to istotną pluralizację podmiotu narracji historycznych, a tym samym, poprzez rewizję samych założeń metodologicznych, pociągało faktyczną legitymizację historii kobiet jako odrębnej subdyscypliny historycznej.

### **Tradycyjne interpretacje rewolucji**

Zanim na konkretnym przykładzie Rewolucji Francuskiej zaprezentuję efekty stosowania perspektywy *gender* w badaniach nad przeszłością, przedstawię główne zarysy powszechnie akceptowanych w akademickiej historii. Posłużę się tutaj pracą Immanuela Wallersteina *Unthinking Social Science*<sup>8</sup>, w której rozróżnia on dwa dominujące sposoby interpretacji Rewolucji Francuskiej, odmiennie oceniające jej znaczenia dla Francji i Europy. Pierwszym z nich

<sup>7</sup>Michel Foucault. 1993. *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Tłum. Tadeusz Komendant. Warszawa: Aletheia-Spacja.

jest tzw. „interpretacja społeczna” rozwijana przez takich autorów jak Georges Soboul, Georges Lefebvre, czy Georges Rude. Nawiązuje ona do teorii marksistowskich i przedstawia wydarzenia 1789 roku jako polityczną rewolucję burżuazji przeciw feudalnemu *ancien regime'owi*. Akcentuje się tutaj następstwa walki klasowej i zmiany w sposobach produkcji. Drugie podejście reprezentowane jest przez Alfreda Cobbana czy Francisa Fureta, odrzucających rozumienie Rewolucji jako burżuazyjnej akcji skierowanej przeciwko feudalizmowi. Według tej tzw. „interpretacji liberalnej”, XVII-wieczna Francja nie może być nazwana państwem feudalnym z racji niemożności precyzyjnego wyznaczenia granic między szlachtą a burżuazją w ówczesnym społeczeństwie. Akcentuje się tu fakt, że przedrewolucyjna Francja była po prostu krajem despotycznym, a Rewolucja – sprzeciwem wobec despotyzmu i eksplozją aspiracji wolnościowych.

Mimo zasadniczych różnic w diagnozie przyczyn i interpretacji znaczenia Rewolucji, oba te nurty są jednak ściśle związane z paradygmatem historiografii Oświeceniowej. W obu przypadkach zakłada się „progresywny” i „rozwojowy” czas historyczny. W obu też przyjmuje się, że „rozwijającymi się” jednostkami są państwa, które przechodzą kolejno przez określone stadia historyczne według podobnego wzoru. Oczywiście jest również, że postęp jest siłą popychającą historię do przodu, i że w związku z tym Rewolucja Francuska była wydarzeniem koniecznym i nieuniknionym. W przypadku „interpretacji społecznej” jej postępowość miała polegać na przejściu od feudalizmu do kapitalizmu i upadku statusu arystokracji na rzecz burżuazji. W przypadku „interpretacji liberalnej” postępowość było przejście od państwa despotycznego do państwa ufundowanego na zasadach liberalnych.

Najbardziej dobitną artykulacją postępowych ideałów Rewolucji jest wydana w 1789 roku Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela. Głosiła ona „naturalne i niezbywalne prawa człowieka”, do których należały: prawo do wolności, własności, bezpieczeństwa oraz prawo do oporu przeciwko uciskowi. Stwierdzała również, że podstawą wszelkiej suwerenności jest Naród. Oznaczało to pozbawienie władzy monarszej boskiej legitymacji oraz przyznanie obywatelom prawa do uczestniczenia w rządach – osobiście lub przez przedstawicieli, oraz do stanowienia prawa, które miało być wyrazem „woli powszechnej”. Ideał suwerenności Narodu radykalnie przekształcił relacje między obywatelami a państwem. Stali się oni bowiem podmiotami władzy, nie tylko jej przedmiotami, co było istotnym krokiem na drodze do demokracji. Kluczowe znaczenie miało również wyrażone w artykule 17 Deklaracji stwierdzenie o świętości własności prywatnej. Pozwoliło to na praktykowanie wolności ekonomicznych i obywatelskich, a tym samym umożliwiło ekspansję kapitalizmu oraz związaną z tym stopniową demokratyzację porządku społecznego.

---

<sup>8</sup>Immanuel Wallerstein. 2001. *Unthinking Social Science. The Limits of Nineteenth Century Paradigms*. Philadelphia: Temple University Press

## **Rewolucja „ugenderowiona”**

Klasyczne interpretacje Rewolucji Francuskiej zasadniczo pomijają różnice między doświadczeniami rewolucyjnymi kobiet i mężczyzn. Ignorują również konsekwencje wywołanych przez Rewolucję zmian społecznych, które dotknęły żeńską część populacji. Jak się jednak okazuje, jedne z pierwszych decyzji podjętych przez rewolucyjne Zgromadzenie Narodowe dotyczyły kobiet i były dla nich bardzo korzystne. Oto bowiem porównywano arbitralne przywileje arystokracji w państwie do tych, którymi tradycyjnie cieszyli się ojcowie rodzin. Postulowano ich zniesienie i poprzez rewolucyjne zmiany legislacyjne próbowano zreformować małżeństwo i rodzinę w zgodzie z zasadami liberalnymi. Odebrano Kościołowi monopol na zatwierdzanie związków małżeńskich, wprowadzono prawo rozwodowe, oraz ustalono zasady dziedziczenia. Rodzeństwo obojga płci mogło dziedziczyć w równym stopniu i dotyczyło to również dzieci ze związków nieślubnych. Regulacje te miały poważne znaczenie polityczne. Jak mówi Bonnie Smith, chodziło o „wzmocnienie więzów łączących jednostkę z państwem poprzez osłabienie tego rodzaju relacji, które rywalizowały z umową społeczną”<sup>9</sup>. A przy tym zmianom legislacyjnym towarzyszyła niezwykle intensywna aktywność polityczna kobiet. Nie tylko uczestniczyły w demonstracjach i zamieszkach na ulicach Paryża, ale również brały czynny udział w dyskusjach w Zgromadzeniu Narodowym, zajmowały się publicystyką oraz angażowały we wszelkiego rodzaju działalność rewolucyjną.

Okres bezprecedensowej wolności dla kobiet skończył się w 1793 roku wraz ze „zwrotem republikańskim”. W związku z geopolityczną sytuacją Francji ideologia rewolucyjna zaczęła tracić swój uniwersalny charakter i zwróciła się w stronę „cnót republikańskich”. Cnoty te, mające być podstawą zdrowia moralnego Narodu, definiowano w opozycji do zepsucia, ucieleśnianego przez arystokrację. Wrogowie Rewolucji portretowani byli jako seksualnie rozwiązli dewianci, a symbolami degeneracji moralnej stały się hedonistyczne kobiety-arystokratki, którym przeciwstawiano ideał „republikańskiego macierzyństwa”. Jak głoszono, Naród potrzebował kobiet jako matek, które miały „kochać, być posłuszne, oraz uczyć praw, z których mieli korzystać ich mężowie i dzieci”<sup>10</sup>. Tego typu hasła doprowadziły do stopniowego zniesienia liberalnych praw uchwalonych w początkach Rewolucji. Rewolucja widziana z perspektywy kobiet zaczęła się coraz bardziej różnić od Rewolucji widzianej z perspektywy mężczyzn.

Następstwem przemian rewolucyjnych w dziedzinie legislacji był, wprowadzony w 1804 roku, Kodeks Napoleoński, który ostatecznie usankcjonował wykluczenie kobiet ze sfery publicznej oaz całkowite pozbawienie ich praw ekonomicznych i politycznych. Kodeks Napoleoński interpretowany jest zazwyczaj jako prawne potwierdzenie upadku feudalizmu i konsolidacja prawa własności. W intencji swoich autorów miał on ucieleśniać oświeceniowy ideał racjonalnie zorganizowanego społeczeństwa, którego podstawą miała być patriarchalna rodzina. Umocnienie rodziny wymagało jednak osłabienia relacji między kobietą a państwem, oraz

<sup>9</sup> Bonnie G. Smith. 1989. *Changing lives. Women in European History Since 1700s*. Lexington MA i Toronto: Heath & Company

<sup>10</sup> Tamże, s. 102



całkowite uzależnienie żony od męża. Kodeks Napoleoński pozbawił zatem kobiety jakiegokolwiek statusu społecznego, definiując przestrzeń kobiecą przez małżeństwo, macierzyństwo oraz ognisko domowe. Narodowość kobiety zależała odtąd od narodowości jej męża. Kobięca seksualność została prawnie ograniczona i mogła podlegać nadzorowi. Zlikwidowano możliwość prawnego uznania ojcostwa nieślubnych dzieci. Odebrano kobietom prawo do zarządzania majątkiem, męża czyniąc jedynym administratorem dóbr rodzinnych oraz prawnym przedstawicielem żony w przestrzeni publicznej.

W porównaniu z okresem przedrewolucyjnym, społeczny status kobiet znacząco się obniżył. Zmiana ta była szczególnie dramatyczna dla kobiet z wyższych warstw społecznych, które przed 1789 miały możliwość uczestniczenia w życiu publicznym, oddziaływały na politykę i posiadały fortuny.

Wytworzony w ten sposób ideał kobiecości, który miał harmonizować z patriarchalnym modelem rodziny, był istotnym elementem postrzeganego jako ucieleśnienie postępu państwa nowoczesnego. Państwa opartego na ideałach „naturalnych” praw jednostkowych sformułowanych w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Paradoksalnie jednak, prawa te nie obejmowały kobiet. Prawo kobiet do wolności było fikcją, z racji tego, że kobiecą przestrzeń życiową ograniczono do sfery domowej. Prawo kobiet do własności na mocy regulacji prawnych zostało przejęte przez ich mężów. Bezpieczeństwo kobiet nie było przez owe regulacje gwarantowane. Martwe pozostało również prawo do oporu przeciwko uciskowi, ponieważ pozbawiono kobiety możliwości samodzielnego wnoszenia spraw do sądu.

Umieszczenie porewolucyjnych przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych w perspektywie *gender* pozwala dostrzec pewną niespójność, pęknięcie w po-oświeceniowym dyskursie politycznym. Z jednej strony bowiem opiera się on na ideałach humanistycznych, hasłach wolności, równości, etc. Z drugiej strony zawiera szereg nieproblemetyzowanych założeń, prowadzących do wykluczenia pewnych grup społecznych ze sfery publicznej, a tym samym pozbawienia ich statusu obywateli. Dotyczy to między innymi kobiet, których marginalizacja i podporządkowanie okazało się funkcjonalne dla rozwoju gospodarki wczesnokapitalistycznej oraz powstającego równolegle państwa narodowego. (Jedną z przyczyn wykluczenia kobiet było zapotrzebowanie na bezpłatną pracę domową.) Podziałowi ról społecznych towarzyszyły zmiany w definiowaniu tożsamości kobiecych i męskich. To właśnie wtedy, pod wpływem romantyzmu, stworzono ideał świętej i „naturalnej” miłości macierzyńskiej, oraz wizerunek kobiety jako istoty uduchowionej, całkowicie spełniającej się w relacjach emocjonalnych oraz w poświęceniu dla innych. (Z tym, że był to ideał, który uogólniał udomowienie kobiet z klas średnich na wszystkie kobiety i pomijał doświadczenie większości kobiet, które pracowały w fabrykach, a rolnictwie, w handlu.) Taka definicja kobiecości była użyteczna, gdyż wspierała wizję Narodu jako rodziny, w której kobiety jako matki i żony były gwarantem ciągłości biologicznej i kulturalnej. W tym świetle, podporządkowanie kobiet i



wykluczenie ich ze sfery publicznej okazuje się nie tyle reliktem czasów przednowoczesnych, co właśnie jednym z konstytucyjnych elementów nowoczesności<sup>11</sup>.

### Niebezpieczne rewizje

Jak mówi Joan Kelly zastosowanie kategorii *gender* do badań historycznych doprowadziło do zakwestionowania *implicite* przyjmowanego założenia, że „historia kobiet jest tym samym, co historia mężczyzn, i że znaczące punkty zwrotne w historii miały te same konsekwencje dla obu płci”<sup>12</sup>. Kelly pokazuje, że okresy historyczne lub wydarzenia tradycyjnie wysoko oceniane za swój postępowy i emancypacyjny charakter (np. klasyczna cywilizacja ateńska, Renesans, czy Rewolucja Francuska<sup>13</sup>) na ogół przynosiły poważne ograniczenia swobody kobiet i powodowały obniżenie ich statusu społecznego. Takie były, na przykład, konsekwencje wykształcenia się społeczeństw nowoczesnych, które poprzez profesjonalizację i instytucjonalizację wielu wysoko cenionych, a tradycyjnie kobiecych zajęć, pozbawiły kobiety możliwości ich wykonywania. (Dobrą ilustracją może być przejęcie przez profesjonalnych lekarzy-mężczyzn kontroli nad rodzącymi kobietami oraz odebranie kobietom monopolu na decydowanie w kwestiach swojego zdrowia i potomstwa.) Kelly jednak wyraźnie przestrzega przed konstruowaniem odrębnych narracji historycznych, odnoszących się wyłącznie do doświadczeń kobiet. Według niej, „przywracanie kobiet historii” nie może polegać na zastępowaniu męsko-centricznych narracji akademickiej historii alternatywnymi narracjami kobiecymi. Optuje raczej za przekształceniem konceptualnych podstaw wszelkich badań historycznych oraz przemyślenie sposobów periodyzacji przyjętych w naukach historycznych.

Próby rekonceptualizacji historii w oparciu o teorie feministyczne posługujące się kategorią *gender* podejmowane są w obrębie zinstytucjonalizowanych struktur akademickich od kilku dekad. Jednakże, co symptomatyczne, przedsięwzięcia te ciągle pozostają na marginesie historiografii naukowej. Wytłumaczenia tego faktu należy szukać w na ogół nie problematyzowanych związkach pomiędzy mechanizmami produkcji wiedzy a polityką. Aplikacja kategorii *gender* do historii ma na celu reinterpretację utrwalonych w naukowej historiografii narracji historycznych. W nieunikniony sposób owe reinterpretacje pociągają za sobą odsłanianie *implicite* przyjmowanych hierarchii wartości oraz związanych z nimi systemów dominacji, które wbudowane są w kulturę europejską oraz poszczególne tradycje narodowe. Z definicji zatem historia uwzględniająca perspektywę *gender* ma charakter „rewizjonistyczny”. Omawiając sytuację historiografii *genderowej* we Francji, Michele Riot-Sarcey pokazuje, że z tego właśnie powodu ma ona ciągle niewielkie szanse na szerszy oddźwięk. Przedstawiciele głównego nurtu francuskiej historii czują się bowiem spadkobiercami tradycji praw człowieka, i z

---

<sup>11</sup>Tamże, s. 130

<sup>12</sup>Por. Nancy Fraser.1989. What's Critical About Critical Theory? Habermas and Gender. W: *Unruly Practices: Power, Discourse and Gender in Contemporary Social Theory*. Minneapolis: University of Minnesota Press.

<sup>13</sup> Joan Kelly. 1989. The Social Relations of Sexes. Methodological Implications of Women's History. W: *Women, History and Theory*. Chicago: University of Chicago Press.

tęgo powodu żyją z poczuciem misji, która wymaga od nich szerzenia niekwestionowanych osiągnięć narodu francuskiego. Riot-Sarcey stwierdza za Francoise Thebaud, że „prestż historii jako dyscypliny, w połączeniu z afirmacyjną funkcją, jaką odgrywa w odniesieniu do Narodu i Republiki, pełni istotną rolę w edukacji i kulturze” i ściśle łączy się z twierdzeniem, że historia jest dyskursem obiektywnym i uniwersalnym”. Dodaje też, że w opinii wielu historyków akceptacja perspektywy *gender* w historii narodowej może wywołać ryzyko „destabilizacji przeszłości, która pozostaje gwarancją demokracji, dokładnie wtedy, gdy sama jej reprezentacja przechodzi kryzys”<sup>14</sup>.

Okazuje się zatem, że projekt „przywrócenia kobiet historii”, podobnie zresztą jak każda próba utrwalenia i odczytania przeszłości, jest silnie wpisany w polityczną teraźniejszość. Z tą różnicą, że historie narodowe, które kultywują oświeceniowy paradygmat poznawczy, konsekwentnie negują swój immanentnie polityczny charakter, natomiast historię *genderową* nazywają „ideologicznie” motywowaną manipulacją faktami. Zjawisko niewidoczności kobiet w historii po raz kolejny objawia się nie jako łatwe do nadrobienia zaniedbanie, lecz jako nieuchronna konsekwencja dominujących relacji władzy. W tym świetle staje się jasne, że „przywrócenie kobiet historii” jest projektem, który daleko wykracza poza sferę tego, co zwykle się uważa za działalność stricte naukową.

Monika Bobako. *Powrót kobiet do historii – niedokończony projekt*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0083bobako.pdf>

Artykuł ten, we wcześniejszej wersji, ukazał się w Krytyce Politycznej nr 7/8, zima 2005, s. 256-265

---

<sup>14</sup> Jak podkreślają Darlene Levy i Harriet Applewhite, uznanie bezprecedensowego udziału kobiet w polityce w latach 1789 – 1993 czyni rewolucję zjawiskiem znacznie bardziej demokratycznym i postępowym niż wtedy gdy się ich udział ignoruje. Z drugiej jednak strony, okazuje się, że uwzględnienie w ocenie Rewolucji sytuacji kobiet po 1793 roku stawia ją oraz jej bezpośrednie następstwa w bardzo niekorzystnym świetle. Nie tylko staje się ona mniej demokratyczna, ale również silnie represyjna wobec kobiet. Por. Darlene G. Levy i Harriet B. Applewhite. 1990. *Parisian Women. Gains and Losses*. W: Frank Kafker i James Laux (red.) *The French Revolution. Conflicting Interpretations*. Malabar Fl: Robert E. Krieger Publishing Company.